Nowoutworzona republika mandżurska wydelegowała oficjalnie swego pierwszego dyplomatycznego przedstawiciela Ho Kon Cho.

WYDANIE: A B C D E F G **Cena 10 groszy**

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | CZWARTEK, 10 LISTOPADA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 314

Łódź 10-XI-32 A

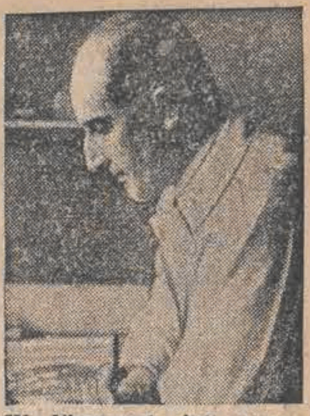

W Niemczech już rozpoczęto przygotowania do Olimpjady w roku 1936. Na zdjęciu — inż March, który opracowuje projekt wielkiego stadjonu olimpijskiego

Ameryka pijana zwycięstwem i alkoholem,

który leje się strumieniami na ulicach. — Stan Louisiana zniósł prohibicję.—Wszyscy piją jawnie w oczach policji

Tłum pali kukły, wyobrażające Hoovera

New York, 10 listopada

Zwyciestwo wyborcze Roosevelta pociągnęło za sobą **już pierwszy wyłom w prohibicji**, dotychczas, jak wiadomo, surowo przestrzeganej.

Charakterystycznym objawem nowego kursu politycznego, który zamierza zapoczątkować nowy prezydent, jest zachowanie się przemytników alkoholu. **Na ulice wyległy tłumy, które urządzają burzliwe demonstracje na rzecz zniesienia prohibicji.**

Tajne lokale, które dotychczas skrupulatnie ukrywały się przed okiem policji, **już wczoraj jawnie otworzyły swe podwoje. Publiczność w ciągu kilku godzin zniosła faktycznie prohibicję.**

***Demokraci są dosłownie pijani zwycięstwem i alkoholem, który leje się* strumieniami w Nowym Jorku. Na ulicach zupełnie jawnie pije się whisky w oczach policji prohibicyjnej, która zachowuje się najzupełniej biernie.**

Oczywiście, ceny alkoholu gwałtownie spadają, **a stan związkowy Luisiana, już wczoraj wyciągnął sensacyjna konsekwencję z zwycięstwa Roosevelta i oficjalnie zniósł prohibicję,** wnosząc równocześnie protest przeciwko załącznikowi do konstytucji amerykańskiej, która prohibicję wprowadziła.

Hoover do ostatniej chwili nie wierzył w swoją klęskę, przyjął jednak wiadomość o niej z zupełnym spokojem. Na ulicy Broadway podniecony tłum palił kukły wyobrażające Hoovera. Roosevelt z matką, żoną i trojgiem dzieci zatrzymał się w hotelu „Baldmor", gdzie przyjmował powinszowania od swych przyjaciół demokratycznych.

Potworny mord rabunkowy w Warszawie

Bandyci zarąbali staruszkę, o której krążyły legendy, że posiada „worek pieniędzy"

Warszawa, 10 listopada.

Na ulicy Nowińskiej 391 na Pradze ***wykryto rano potworną zbrodnię, któ*rej ofiarą padła 61-letnia staruszka, Wiktorja Drzezga.**

Wiktorja Drzazga zamieszkiwała wraz z mężem, 65-letnim Józefem, dozorcą nocnym, w drewnianym domku na samym krańcu miasta, gdzie zaczynają się już pola Skaryszewskie.

Staruszkowie mieli wśród sąsiadów opinię ludzi spokojnych i solidnych. Józef Drzezga zarabiał wprawdzie niewiele, ale pracował stale. Małżeństwo żyło bardzo skromnie i, jak mówiono **składało sobie grosz do grosza „na czarną godzinę".**

Jak często bywa w takich razach, **urodziła się nawet legenda o „worku pieniędzy", ukrytym w ubogiej izdebce.**

Wieczorem Józef Drzazga wyszedł, jak zwykle z domu na nocną służbę. Żona położyła się spać. Kiedy nad ranem dozorca powrócił do domu, oczom iego przedstawił się straszny widok. **W łóżku leżała we krwi żona z głową rozpłataną siekierą. Staruszka dawała słabe oznaki życia. W mieszkaniu panowł nieopisany nieład.** Wszystko było przewrócone i splądrowane szuflady pootwierane.

Zaalarmowano XV komisarjat policji i Pogotowie. Lekarz przewiózł ranną do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Przedstawiciele urzędu śledczego, którzy przybyli natychmiast po zbrodni na miejscu przeprowadzili dokładne dochodzenie i wywiad. Według zebranych dotychczas danych, **bandyci weszli przez okno, jeden z nich uderzył siekierą w głowę leżącą na łóżku staruszkę, poczem przystąpili do poszukiwania pieniędzy.** Wszystkie dane wskazują tedy na mord rabunkowy.

Krwawe rozruchy w Genewie

Karabiny maszynowe na ulicach.—Tłum rozbroił żołnierzy.—45 osób rannych

Genewa, 10 listopada.

Manifestacja zorganizowana w sali komunalnej przez unję narodową w celu postawienia w stan oskarżenia publicznego członków partji socjalistycznej genewskiej Nicola i Wicera spowodowała wielkie podniecenie wśród publiczności. Starcia między tłumem a żandarmerją koło godziny 9.30 wieczorem przerodziły się w prawdziwe rozruchy.

Kompania rekrutów piechoty wezwana do poparcia żandarmerji została osaczona i częściowo rozbrojona przez tłum który zniszczył zdobytą broń.

Wojsko cofnęło się a następnie wobec obrzucenia przez tłum kamieniami, dało salwę, która oczyściła chwilowo pole.

Berlin, 10 listopada

Biuro Wolfa donosi w sprawie incydentów jakie miały miejsce w środę wieczór w Genewie.

O godzinie 23-ej zaczęto się znowu licznie gromadzić i zdążać wszystkiemi ulicami w stronę ratusza.

Żandarmerja i wojsko trzymały tłum w szachu. Na różnych ulicach ustawione są samochody ciężarowe z karabinami maszynowemi, gotowemi do strzału.

Do godziny 24-ej odwieziono do szpitali 30 rannych w tej liczbie kilku ciężko. Ponadto odtransportowano do koszar 15 rannych żołnierzy.

Wielkie zapasy broni

znaleziono w siedlisku szmuglerów holenderskich

Berlin, 10 listopada.
(Telegram własny)

(t) W holenderskiej miejscowości granicznej, która znana jest jako siedlisko szmuglerów, wykryto wczoraj wielkie zapasy broni.

W jednem z mieszkań po przeprowadzeniu rewizji znaleziono 57 rewolwerów oraz 2000 naboi. Policja przypuszcza, że broń tę zgromadził przywódca szmuglerów, który zamierzał ją rozdać swoim pomocnikom.

Palermo, 10 listopada.

(t) Przy budowie kanału, w pobliżu t. zw. angielskiego ogrodu odkryto wielkie cmentarzysko słoni, które znajdowało się na głębokości około 30 mtr.

Kierownik instytutu zoologicznego uniwersytetu w Palermo, po zbadaniu szkieletów oświadczył, że cmentarzysko to znajduje się już tam około 30.000 lat.

Słonie zostały pogrzebane zapewnie w czasie katastrofy trzęsienia ziemi

Echa skandalu w muzeum miejskiem

na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej

Łódź, 10 listopada.

(it) Dziś wieczorem o godzinie 8-ej odbędzie się plenarne posiedzenie rady miejskiej które, ze względu na swój porządek dzienny, wzbudziło wielkie zainteresowanie. W pierwszym rzędzie bowiem dziś ma być załatwiona sprawa pomocy, jaką magistrat ma udzielić w okresie zimowym bezrobotnym robotnikom sezonowym. **Następnie poruszona będzie sprawa zakupu przez ławnika Smolika falsyfikatu obrazu ś. p. Wierusza Kowalskiego do muzeum kultury i sztuki.**

Pozatem porządek dzienny przewiduje przemianowanie szeregu ulic łódzkich oraz zawieszenie 5 podań na budowę domów w Łodzi. Jak nas informują, zainteresowanie dzisiejszem posiedzeniem iest tak duże, iż biuro rady miejskiej musiało wydać wyjątkowo znaczną ilość kart wstępu dla publiczności.

Córka b. arcyksięcia Leopolda Salvatora porwana

przez swą ciotkę — Skandal wśród arystokracji europejskiej

Bukareszt, 10 listopada.

Wielkie poruszenie wywołało porwanie córki księżny Dagomar Habsburg, byłej żony arcyksięcia Leopolda Salvatora.

Wszczęte przez władze dochodzenie ustaliło, **że porwania tego dokonała siostra arcyksiężnej — Vera.**

Porwana dziewczynka, Marja Gabriella liczy obecnie 11 lat i jest dziedziczka wielkiej fortuny. Ojciec księżny Dagomar, baron Włodzimierz Mikołaj **zażądał od swej córki, aby wychowywała dziecko w Jugosławji, czemu jednak księżna się sprzeciwiła.**

Pewnego dnia w czasie nieobecności matki, Vera porwała dziecko i **wywiozła je samochodem do Dalmacji, gdzie ukryła w jednym z zamków barona Dagomara.**

Księżna Dagomar zwróciła się obecnie do królowej rumuńskiej Marji z prośbą o interwencje w tej sprawie. Czy interwencja ta da jakieś pozytywne rezultaty narazie nie wiadomo. (sb).

Straszne samobójstwo młodzieńca

Helsingfors, 10 listopada.
(Telegram własny).

(t) W miejscowości Tojsa młody człowiek niejaki Wald Tojwol popełnił w straszny sposób samobójstwo. Mianowicie udał on się do lasu, następnie podłożył obok siebie kilo dynamitu. Dynamit eksplodował, przyczem Tojwol został rozerwany na strzępy. Przyczyny tego strasznego samobójstwa nie udało się ustalić.

Paryż, 10 listopada

Pani Gorgułowa, przebywająca obecnie u rodziców w niemieckiej Szwajcarji, powiła córeczkę.

Dzieje życia Alfreda Nobla

Wynalazca dynamitu był gorącym propagatorem pokoju

(m) Komitet nagród literackich Nobla już rozpoczął swe urzędowanie, wybierając laureatów na rok bieżący. Przyznano już nagrodę z dziedziny medycyny, w najbliższych dniach zaś przyznane będą nagrody w dziale fizyki, chemji, literatury i nagroda pokoju. A w związku z tem warto poznać niezmiernie interesujące życie fundatora tych nagród, Alfreda Nobla.

Życie jego było dziwną pewieścią. Jakgdyby dla ironji splotło się jego nazwisko jako **wynalazcy morderczej broni — dynamitu i jako fundatora nagrody pokoju.** Genjalny wynalazca, wielki wódz przemysłu, ukrywał w sobie podwójny dramat. Człowiek ten, któremu szczęście stale sprzyjało, który osiągnął wielkie bogactwa, przez całe swe życie gonił za dwoma marzeniami, których nie zdołał urzeczywistnić: za miłością i pokojem. Okrutny paradoks losu: **miljoner przez całe życie cierpiał z powodu nieszczęśliwej miłości, przedsiębiorca był idealistą, fabrykant dynamitu nienawidził wojny.**

Alfred Nobel ujrzał światło dzienne w Sztokholmie, w roku 1833. Ojciec jego, Emanuel Nobel był inżynierem szwedzkim. Wkrótce po przyjściu na świat Alfreda, wyjechał do Petersburga gdzie na zaproszenie rządu rosyjskiego założył fabrykę broni. W ten sposób pierwszą swą młodość spędził Alfred Nobel w Rosji. Gdy miał lat siedemnaście, wyjechał do Ameryki, by tam skończyć studja inżynierskie. Podczas wojny krymskiej powrócił do Rosji, a po wojnie wyjechał do Szwecji, gdzie rozpoczął studja **nad problematem materjałów wybuchowych.**

W roku 1863 opatentował on wyrób **„bezpiecznej nitrogliceryny nie przedstawiającej dla robotników żadnego niebezpieczeństwa".** W parę tygodni później straszliwy wybuch zniszczył jego fabrykę. Wielu robotników i jego własny brat postradali wówczas życie. Opinja publiczna była ogromnie wzburzona i rząd szwedzki zabronił Noblowi odbudowy fabryki w pobliżu Sztokholmu. Lecz i na prowincji nie pozwolono mu na budowanie fabryki i w końcu Nobel urządził laboratorjum na parostatku, na jeziorze Molaskim.

W roku 1867 naukowe badania Nobla doprowadziły do odkrycia dynamitu Praktyczna wartość wynalazku leżała jak na dłoni i dlatego Nobel otrzymał zezwolenie odbudowania fabryki na starem miejscu.

Wkrótce jednak szereg krwawych katastrof znów wzburzył opinję publiczną. Pewien niemiec, który wiózł w walizce kilka kilogramów nowego materjału wybuchowego, aby go zademonstrować w Ameryce, zamieszkał w hotelu nowojorskim. **Walizka eksplodowała i zniszczyła trzy domy.** Później znów kilka tonn dynamitu zapaliło się na okręcie i czterdzieści siedem osób straciło życie.

Klijenci przestali czynić u Nobla zakupy. Okręty nie chciały przyjmować jego frachtów. Sam Nobel, który pojechał do Ameryki, dla załatwienia interesów, nie mógł znaleźć hotelu, który chciałby go przyjąć. Pomimo to Nobel przezwyciężył wszystkie trudności, udoskonalił fabrykację dynamitu, wybudował nowe fabryki i w końcu połączył je w jeden trust.

Gdy miał 30 lat zakochał się. Przez pięć lat starał się o względy swej wybranki, łudząc się, że przy jej boku znajdzie szczęście. Ale młoda kobieta odrzuciła jego propozycje matrymonjalne i w końcu wyszła zamąż za kogo innego. Nobel nie zapomniał jej jednak i przez jej pamięć został kawalerem do końca życia. Szukał zapomnienia w pracy i podróżach.

— Jestem obywatelem całego świata. Ojczyzną moją jest dom, w którym pracuję — mówił stale.

Największem jego marzeniem było wynalezienie takiego materjału wybuchowego, który uniemożliwiłby dalsze prowadzenie wojen.

— W dniu, w którym dwa korpusy armji będą mogły wzajemnie zupełnie się zniszczyć, przestraszone narody odrazu zdecydują się na rozbrojenie — pisał do swych przyjaciół.

Gdy zmarł, cały swój majątek w wysokości 62 miljonów złotych franków zapisał akademji sztokholmskiej, aby mogła corocznie wyznaczać 5 nagród. Trzy nagrody za najlepsze wynalazki w dziedzinie chemji, fizyki i medycyny, jedną za najlepszą pracę literacką i jedną dla człowieka, który najlepiej pracować będzie dla pokoju i ogólnego rozbrojenia.

W pięć lat po jego śmierci, w roku 1916 podzielono pierwsze nagrody. I odtąd rok rocznie odbywają się uroczyste posiedzenia komitetu, który wybiera 5 laureatów na bieżący rok.

Pieszo z Berlina do Paryża

poszedł inwalida wojenny o jednej nodze, aby wypełnić swój ślub

Dnia 1-go września b. r. pewien berlińczyk, Paul Quer, inwalida z wielkiej wojny o jednej nodze i z wielu odłamkami granatu w ciele, *wyruszył pieszo do Paryża*. Po dwuch miesiącach podróży, 30 października, przybył do stolicy Francji i tak opowiada o tem, co go skłoniło do tej niezwykłej dla niego, tak uciążliwej i niebezpiecznej pielgrzymki.

— Dnia 18 lipca 1917 roku — opowiada Quer — znajdowałem się na froncie koło Saint Quentin, jako łącznik. Przechodząc przez jedną ulicę, zauważyłem w stosie gruzów jakiś błyszczący przedmiot. Schyliłem się, aby go podnieść, gdy *nagle wybuchł tuż nad moją głową granat.*

Gdy się ocknąłem po chwili, stwierdziłem z radością, że leżę nietknięty na ziemi, a w ręku trzymałem modlitewnik o złoconych brzegach. Na pierwszej stronie widniał napis: *„Zuzanna 1895"*.

Zastanawiałem się, czy ta książeczka naprawdę uratowała mi życie, czy też schyliłbym się również, nawet gdybym jej nie zauważył. W każdym razie zachowałem ją przy sobie i pozostała mi nawet wówczas, *gdy granat ręczny urwał mi nogę i poszarpał całe ciało. W szpitalu uczyniłem ślub odniesienia modlitewnika do Saint Quentin, jak tylko siły mi na to pozwolą.*

Od owego czasu musiałem jeszcze przejść kilka operacyj już w czasie pokoju. Kilkakrotnie myślałem, że przyszła właśnie chwila dopełnienia ślubu, ale zawsze coś wypadło, to choroba, to wypadek, *bo znowu złamałem drugą nogę.*

Nareszcie 1-go września, w tyle już lat po zakończeniu wojny *wyruszyłem piechotą w daleką drogę, chcąc pokazać zarazem inwalidom z przytułku w Berlinie, że trzeba być odważnym i że taki człowiek jak ja, bez nogi i z licznymi odłamkami granatu w ciele, może jeszcze zrobić pieszo 1.300 kilometrów.* Przyjaciel towarzyszył mi na rowerze. W Saint Quentin oddałem modlitewnik proboszczowi tamtejszej katedry, dopełniając w ten sposób swojego ślubu.

Gangsterzy amerykańscy

chcą... mleka

Przez zniesienie prohibicji utracą oni swoje dochody

W związku z przewidywanem, w niedługim czasie, zniesieniem prohibicji w Ameryce, masy gangsterów, tuczących się na nielegalnym handlu i przemytnictwie alkoholu, utraca lukratywny zarobek. Do czego się wziąć z kolei, to dla nich dziś cały problem.

Zauważono, że już teraz przemytnicy alkoholu czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby sobie zapewnić jaką taką przyszłość, tembardziej, że ich temperamenty wymagają koniecznie zajęcie nietyle pracowitego, ile dochodowego. Szukają więc nagwałt nowego „bussinessu".

Ostatnio z inicjatywy niejakiego Humphriesa, godnego następcy Al Capone, zwróciły się organizacje gangsterów do syndykatu mleczarskiego w Chicago, ofiarując dwa i pół miljona dolarów za prawo handlu mlekiem.

Próba zawładnięcia mlekiem przez gangsterów nie udała się, gdyż kierownicy syndykatu mlecznego odmówili podpisania odpowiedniej umowy. Niemniej obecnie musi się transportować mleko do Chicago pod opieką policji. Przypuszczają, że bandyci wytężą swe wysiłki dla spreparowania odpowiednio dla siebie korzystnych wyborów miejskich i przeprowadzenia swoich ludzi na stanowiska w zarządzie miasta. Reszta poszłaby już gładko.

„Królowa" płacze w sądzie,

który ją skazał za pobicie... koleżanki

(Yes) Rzanki jest wypadek, aby sztuka teatralna znalazła swój epilog w sali sądowej, dlatego też cała inteligencja belgradzka zapełniła przed kilkoma dniami po brzegi salę sądową, **gdzie na ławie oskarżonych zasiadła królowa angielska Elżbieta.** Właściwie nie sama królowa, lecz aktorka, która kreowała tę rolę w belgradzkim Teatrze Narodowym i która oskarżona została o czynne znieważenie swojej damy dworskiej lady Anne, słynną aktorkę Harone.

Tło tej sprawy, która wywołała olbrzymią sensacje w całym Belgradzie, jest następujące:

W czasie wystawiania w tamtejszym teatrze Narodowym sztuki Brücknera „Elżbieta — królowa Anglji" (granej również w Teatrze Polskim w Warszawie) artystka grająca rolę damy dworskiej **nie ukazała się na scenie, w momencie, gdy zgodnie z rolą, królowa ją wzywała.**

Aktorka grająca rolę królowej kilkakrotnie powtórzyła swoje wezwanie, ale bezskutecznie. Wówczas nie wypadając jednak z roli, nerwowym, lecz majestatycznym krokiem przemierzyła scenę, **lecz wzywanej damy ciągle nie było.**

Aktorka jako tako zaimprowizowała sobie zakończenie sceny i wyszła za kulisy. **W tym momencie spotkała śpieszącą na scene damę dworską.**

— Nie wychodź na scenę, ty głupia krowo! — zawołała królowa z pasją niegodną wcale jej majestatu. W konsekwencji tej „dworskiej" rozmowy, obie szacowne damy rzuciły się na siebie i wynikła zacięta walka na pięści, w trakcie której **dama dworska otrzymała od swojej królowej kilka siarczystych policzków.**

Przed stołem sędziowskim pokrzywdzona dama dowodziła, że „królowa angielska" postąpiła wobec niej brutalnie, obrażając i bijąc ją dotkliwie.

Oskarżona królowa została słowami swej damy tak dotknięta, **że zemdlała i upadając zraniła się poważnie, odnosząc szereg kontuzyj.**

Tłumaczyła się ona, że przezwisko „krowa" nie jest obrazą, gdyż w jej ojczyźnie, a pochodzi ona z Kroacji, **krowa należy do nader szanowanych istot.**

Proces ten odsłonił wiele tajemnic z charakterystycznego życia zakulisowego i obfitował w wiele momentów humorystycznych, które wprawiły komplet sądzący i świadków w prawdziwy humor.. Było to swego rodzaju pikantne widowisko teatralne. Przed opuszczeniem jednak kurtyny, sąd wydał wyrok, na mocy którego aktorka grająca rolę królowej angielskiej została skazana na zapłacenie 600 dynarów, lub na 30 dni aresztu.

Tak więc w Belgradzie „królowa angielska" skazana została na miesiąc aresztu.

Kto decyduje o imieniu dziecka?

Humorystyczna sprawa w sądzie angielskim

(m) Kto ma prawo wybrać imię dla dziecka — matka czy ojciec? Nad tem pytaniem Kniewątpliwie dotąd nikt się nie zastanawiał. Zasadniczo już tak się dzieje, że rodzice godzą się na jedno imię. Być może poprzedzaają tę decyzję jakieś spory. ale w każdym bądź razie sprawa tego rodzaju nigdy jeszcze nie była przedmiotem rozważań sądu.

Tymczasem przed kilku dniami do sędziego w New Hempshire wpłynęła oryginalna skarga. Skarga rodziców noworodka, którzy nie mogli się pogodzić na punkcie nadania dziecku imienia. — Matka chciała by dziecko nazywało się Jerzy, ojciec natomiast proponował imię Artura. I jedna i druga strona nie chciała ustąpić.

Oczywiście sędzia znalazł się w wielkim kłopocie. Kto ostatecznie ma prawo do nadania dziecku imienia? Tego żaden kodeks nie przewiduje. I oczywiście sędzia wpad na iście salamonowy pomysł. Zadecydował on, że dziecko ma się nazywać Jerzy Artur, przyczem gdy ukończy 18 lat, będzie miało prawo wybrać sobie z tych imion jedno lub posługiwać się dwoma. Spór został więc zlikwidowany, ale zasadnicze pytanie, kto z rodziców ma prawo wybrać imię dla dziecka, nie zostało rozstrzygnięte.

Córka strzeliła do matki,

aby wypędzić z niej... siły nieczyste

W Normandji istnieją zakątki, tak oddalone od świata, iż wydaj esię, jakby cywilizacja nie tknęła ich zupełnie, i że panują w nich zwyczaje iście średniowieczne.

W miejscowości Guilbertville w departamencie Saint-Lo mieszka niejaka p. Guilbert, która wydała swą 30-letnią córkę za rolnika Jerzego Auvray.

Małżeństwo to było szczęśliwe tak długo, aż do czasu, kiedy poczęły je nawiedzać plagi, jedna po drugiej. Gdy dwoje dzieci Auvrey'ów zmarło, **młoda matka poczęła uważać się za ofiarę jakichś sił nadprzyrodzonych, które uwzięły się na nią, aby zniszczyć jej szczęście.** A kiedy, nadomiar złego, bydło padło wskutek epidemji, p. Auvrey utrwaliła się w swem przekonaniu i wpadła w stan silnego zdenerwowania.

W momencie największej egzaltacji doszła do przekonania, **że w jej starej matce siedzi zły duch, prześladujący jej dom.** Gdy ujrzała matkę pewnego dnia, wychodzącą z obory, pobiegła do domu, **chwyciła rewolwer i oddała dwa strzały w stronę matki.**

Gdy powiadomione o wypadku władze przybyły na miejsce i aresztowały p. Auvrey, zeznała ona, że broń skierowała nie przeciwko matce, lecz przeciw złym siłom, które wcieliły się w jej osobowość. (r)

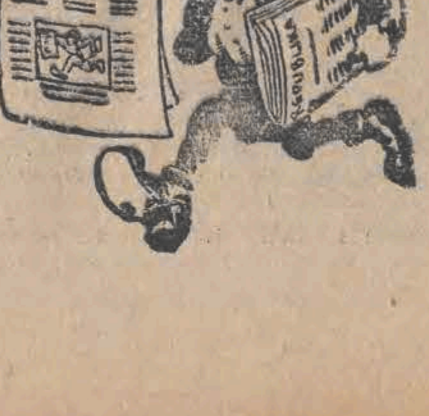

Podróż inspekcyjna inż. Wojtkiewicza

Łódź, 10 listopada.

(it) Okręgowy inspektor pracy inż. Wojtkiewicz odbywa obecnie podróż inspekcyjną w okręgu łódzkim, przeprowadzając lustracje wszystkich zakładów przemysłowych. Lustracje te mają na celu stwierdzenie, czy we wszystkich fabrykach przestrzegane są przepisy ustawodawstwa pracy.

Bezpośrednio po ukończeniu tej lustracji, co nastąpi jutro, insp. Wojtkiewicz przeprowadzi ogólną lustrację wszystkich zakładów przemysłowych w Łodzi.

Pożar

Łódź, 10 listopada.

(ig) Dziś rano straż ogniowa zaalarmowana została wieścią o pożarze w domu przy ulicy Piotrkowskiej 108. Na miejsce pośpieszył natychmiast II oddział straży.

Jak się okazało, pożar wybuchł w fabryce koronek, która mieści się w tej posesji. Niebezpieczeństwo było tem większe, że jest to dom mieszkalny, wobec czego ewentualne rozszerzenie pożaru mogłoby grozić lokatorom tego domu.

Straż ogniowa ześrodkowała więc wszystkie wysiłki w kierunku zlokalizowania pożaru. Po upływie godziny ogień został ugaszony. Straty są dość znaczne. Przyczyny pożaru nie zdołano jeszcze ustalić.

Najlepszym przyjacielem

podczas zimnych dni jest termofor gumowy marki Wimpassing Semperit, wszędzie do nabycia.

Londyn, 10 listopada

Znana aktorka filmowa Marian Dawson uległa wczoraj strasznemu wypadkowi. Dawson była na zabawie, w czasie której puszczano fajerwerki. Jeden z nich ugodził artystkę w twarz, parząc ją okropnie.

Po przewiezieniu do szpitala okazało się, że artystce wypłynęło prawe oko. Dawson nie będzie mogła już więcej występować w filmach. (sb)

Właściciel 3-ch kamienic zamordowany w Wilnie

Zabójczyni sama oddała się w ręce władz

Wilno, 10 listopada.

Do pokoju dyżurnego oficera 4-go komisarjatu policji wpadła jakaś kobieta.

Była nawpół rozebrana. Zbliżyła się do dyżurnego policjanta, rzuciła na stół browning i zawołała:

— *Zamordowałam mego kochanka, przedsiębiorcę Stefana Purto w jego mieszkaniu przy ulicy Strycharskiej nr. 11. Proszę o zaaresztowanie mnie.*

Po przybyciu na miejsce zbrodni policjanci bez przeszkody weszli przez otwarte drzwi do mieszkania Purty.

Na łóżku leżał bez ruchu, obficie zbroczony krwią właściciel mieszkania.

Na piersi widniały dwie rany postrzałowe.

W międzyczasie przybył na miejsce wypadku zaalarmowany lekarz pogotowia ratunkowego, który stwierdził, *że Purto nie żyje. Jedna z kul przebiła mu serce powodując natychmiastową śmierć.*

Drugi policjant dotarł do kuchni, gdzie znalazł nawpół przytomną dziewczynę.

Jak się później okazało, była to służąca zamordowanego.

Według jej opowiadania została ona obudzona w nocy hukiem

4 wystrzałów rewolwerowych,

oddanych w pokoju sypialnym.

Oględziny lekarskie zwłok zamordowanego stwierdziły z całą stanowczością, **że Purto został zamordowany podczas snu.** Oddano do niego 4 strzały rewolwerowe.

Po spisaniu protokułu zwłoki zamordowanego zabezpieczono na miejscu do decyzji władz prokuratorskich, zaś morderczynię, **którą okazała się kochanka zamordowanego, Marja Malko,** urodzoną Giedrojćównę, osadzono w areszcie policyjnym.

Zamordowany Stefan Purto uchodził w całej okolicy za człowieka bardzo zamożnego. **Posiadał on trzy kamienice, plac budowlany, działkę ziemi oraz rachunek bieżący w jednym z banków wileńskich.** Z zawodu był zamordowany przedsiębiorcą budowlanym i prowadził bardzo dobre interesa.

Kilka lat przed wojną Stefan Purto zakochał się w biednej, chrześcjańskiej dziewczynie, córce dozorcy domowego i mimo oporu ortodoksyjnej rodziny **wychrzcił się i ożenił z ukochaną.**

Przed kilku laty Purto, już jako zamożny przedsiębiorca budowlany poznał Marję Malko, z którą nawiązał bliższe stosunki.

W tym też czasie między Purtem, a jego żoną, obecnie już zmarłą, wynikły nieporozumienia.

Ostatnio Purto poznał niejaką Bogdziewicz z którą postanowił się ożenić. Na przeszkodzie stanęła mu tym razem kochana, która **również dążyła do poślubienia Purty.**

Purto chcąc pozbawić się jej zaproponował nawet

2000 DOLARÓW ODSTĘPNEGO ZA ODZYSKANIE WOLNOŚCI.

Marja Malko nie chciała nawet o tem słyszeć i oświadczyła mu, **że prędzej zamorduje go, niż pozwoli na to, by ożenił się z inną.**

Na tem tle pomiędzy nim a jego kochanką wynikły nieporozumienia, które w nocy z poniedziałku na wtorek znalazły tak tragiczne zakończenie.

Według zeznań służącej fatalnego wieczoru pomiędzy Purtą, a jego kochanką wynikła ostra sprzeczka

POCZEM PURTO POŁOŻYŁ SIĘ SPAĆ I ZASNĄŁ.

Kochanka jego nie zasnęła i w nocy wstała z łóżka, wydobyła z szuflady biurka swego kochanka rewolwer i zbliżywszy się do jego łóżka, zastrzeliła go.

Okazuje się, że Purto przed niedawnym czasem sporządził testament, w **którym zapisał cały swój majątek Marji Malko.**

Ostatnio jednak, w związku z wynikłemi pomiędzy nim a Malko nieporozumieniami, Purto groził dziewczynie, że **zniszczy testament, zaś cały swój majątek odpisze na rzecz swego brata, właściciela cegielni.**

W dniu wczorajszym zbadana została sprawczyni mordu na osobie Stefana Purty, Marja Malko.

Przyznała się ona bez ogródek do winy. — Na usprawiedliwienie swoje przytoczyła całkiem nową wersję.

Według jej zeznań, działała w obronie własnego życia.

Twierdzi, że Purto, chcąc się jej pozbyć

GROZIŁ JEJ OTRUCIEM LUB ZASTRZELENIEM.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie w toku.

Z OSTATNIEJ CHWILI!

Z niecierpliwością oczekiwane ciągnienie 1-ej klasy rewelacyjnej 26-ej Lot. Państw. nastąpi wreszcie już w najbliższych dniach.—Nadzwyczajne szanse dla grających.— Losy kupuje każdy w słynnej kolekturze S. Jatka, Piotrkowska 22 i 66, znanej powszechnie jako niezawodna i najszczęśliwsza.

Tragiczna śmierć miljonerki w katastrofie lotniczej

New York, 10 listopada

Pod Bostonem miała wczoraj miejsce poważna katastrofa lotnicza. Samolotem prywatnym wystartowali do lotu Miss Frances Burnett, F. Almes i Frank Proul. Są to znani w świecie amerykańskim sportowcy, przyczem Miss Burnet i Almes posiadają wielomiljonową fortunę.

W czasie lotu nastąpiła katastrofa i wszyscy trzej lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. (sb)

Spowiedź prowokatora łódzkiego Szemeryńskiego

V.

— Najgorsze ma pan już za sobą, powiedział mi „łysy", klepiąc mnie przyjacielsko po ramionach; po chwili z miną zwycięzcy pożegnał się on z naczelnikiem i opuścił gabinet.

— Narazie pójdzie pan **jeszcze do aresztu.** W międzyczasie przekonamy się, czy wszystko co pan powiedział istotnie zgadza się z prawdą.

Zagryzłem wargi, nie protestowałem i nic więcej nie powiedziałem. Byłem całkowicie wyczerpany. Po kilku minutach dwuch stójkowych odwiozło mnie nawpół przytomnego w dorożce do więzienia, na ulicę **Milsza.** Umieszczono mnie w celi nie z więźniami politycznemi, lecz z samymi **złodziejami, rabusiami i bandytami.** Nie pamiętam co się działo dalej w więzieniu, wiem tylko, że gdy się po dłuższym czasie ocknąłem i otworzyłem oczy spostrzegłem, że leżę **na łóżku szpitalnem.**

Jak się później dowiedziałem, umieszczenie mnie w szpitalu poprzedziły następujące wypadki: W chwili przekroczenia progu więzienia **dostałem silnej gorączki i upadłem w kącie celi.** — Współwięźniowie, w przypuszczeniu, że świadomie udaję nieprzytomnego, by wykiwać się z pracy, **pastwili się nademną nielitościwie,** bijąc i depcząc mnie nogami. Nie czułem jednak tego, gdyż z powodu silnej gorączki już przedtem straciłem przytomność. W takim opłakanym stanie znalazł mnie klucznik podczas wieczornego rozdawania posiłku. Zawiadomił o tem naczelnika więzienia, który po porozumieniu się z żandarmerją zarządził przewiezienie mnie do szpitala Poznańskich, przy ul. Targowej.

Dłuższy czas leżałem tam w stanie nieprzytomnym, dostałem bowiem zapalenia mózgu. Gdy pewnego razu odzyskałem przytomność, spostrzegłem siedzącą przy łóżku mojem towarzyszkę Annę. Była to ta sama Anna. Patrzyła na mnie swojemi smutnemi, niebieskiemi oczyma.

Gdy czułem się już trochę lepiej przyszedł do mnie z wizytą człowiek z bródką i łysiną. Bez wszelkich wstępnych ceremonji opowiedział mi, że wszystkie moje wskazówki były ścisłe, i dzięki nim **cały partyjny aparat transportowy, został zlikwidowany, towarzysze znajdują się już pod kluczem.**

— Kto pan jesteś i poco pan do mnie przyszedł? — zapytałem **ze łzami w oczach.**

— Nazywają mnie **„Orzeł".** kto jestem dowie się pan **dopiero wówczas gdy będę już stąd daleko. A cel mojej wizyty jest — zakomunikować panu, że** został on zaliczony w poczet **dyskretnych pracowników „ochrany" łódzkiej.**

— To się nigdy nie stanie! — krzyknąłem rozgoryczony.

— To już się stało! — **odpowiedział** mi mój gość energicznie.

A jeśli pan będzie tak **mało rozsądny, że sprzeciwi się naszej woli, to zakomunikujemy o pańskiem postępowaniu partji. Będzie to dla pana niemiła** sprawa!?...

Poczem bez słowa pożegnania opuścił pokój szpitalny. Wołałem go chciałem się z nim rozmówić. Wysiłek mój był jednak bezowocny.

Najniespodzianiej w drzwiach ukazała się elegancko ubrana młoda kobieta — była to **Anna Rabska.**

Gdy podeszła do mego łóżka, zawołała przestraszona.

— Co się panu stało? Kto pana tak zdenerwował? — Byłem śmiertelnie blady. Rzucałem się w łóżku jak otruty: bezlitosne słowa „Orła" doprowadziły mnie do szaleństwa. Głos Anny działał na mnie jak kojący nektar i powoli zacząłem się uspakajać. Anna stała przy mojem łóżku i swoją alabastrową białą rączką głaskała mi twarz i włosy. Fakt, że przyszła bezpośrednio po „łysym" jakoś **nie obudził we mnie żadnego podejrzenia,** gdyż nieraz w malignie widziałem ich stojących razem przy łóżku. Powoli opanowałem się, dłuższy czas patrzałem na nią w niemym zachwycie.

— Przyszłam panu podziękować — powiedziała Anna po chwili szeptem.

— Za co?

— Za wszystko co pan uczynił dla mnie — rzekła wzruszonym głosem.

— Nie zrobiłem dla pani nic takiego, coby godne było podziękowania.

— A ja wiem, że pańska choroba, pański obecny stan jest konsekwencją ofiar, jakie pan dobrowolnie poniósł dla mnie.

— Ja... ja żadnych ofiar dla pani nie poniosłem — wyjąkałem.

Zamiast odpowiedzi **dwie duże czyste łzy spłynęły po twarzy Anny.**

— Panno Anno — przerwałem milczenie — czy została pani zwolniona?

— Tak — odpowiedziała nieśmiało i z pewnem zakłopotaniem.

— A jakim cudem? — **badałem ją w** dalszym ciągu, udając, że o niczem nie wiem.

— Przecież powiedziałam, że przyszłam właśnie za to panu podziękować. Przy tych słowach chwyciła ona moją bezwładną rękę i **zaczęła ją delikatnie ściskać i pieścić.** Potem położyła na stoliku, obok mego łóżka, kilka torebek z słodyczami i owocami.

— Dziękuję pani serdecznie. Może wie pani w jakiej sytuacji się znajduję, czy jestem jeszcze aresztowany?

— Tak, jest pan aresztowany.

— Jakim więc sposobem przyszła pani do mnie, i dlaczego panią do mnie dopuszczono? Potok moich pytań wyprowadził mego gościa z równowagi, opanowała się jednak szybko i odpowiedziała po pewnym namyśle:

— Prosiłam naczelnika żandarmerji i on mi pozwolił pana odwiedzić.

— Czy długo pozostanę jeszcze w szpitalu?

— Przypuszczam, że nie. Doktór twierdzi, że powinien pan pozostać najwyżej jeszcze tydzień.

— Czy będę mógł potem także zobaczyć panią panno Anno? — pytałem błagalnym głosem.

— Ależ naturalnie, nawet często. — Przy tych słowach wstała i pożegnawszy się ze mną serdecznie, zwróciła się ku drzwiom.

— A gdzie można panią zobaczyć w mieście? — zawołałem.

Anna pytanie moje pozostawiła bez odpowiedzi i szybko opuściła pokój. To mnie zabolało.

A może — pomyślałem sobie — już ona do mnie więcej nie przyjdzie, gdzie ją wówczas znajdę czy ją wogóle jeszcze zobaczę. Po chwili do pokoju weszła siostra miłosierdzia i, udając, że poprawia poduszkę, zaczęła mówić szybko:

— Nazywam się **Flora,** nazwisko moje obojętne. Zajmuję tutaj posadę **pielęgniarki z polecenia mojej partji PPS, żeby móc zachować kontakt z chorymi więźniami politycznymi.** Mam dla pana pozdrowienia od towarzyszy partyjnych, kazali oni panu powiedzieć, że **na razie nic dla pana zrobić nie mogą, gdyż partja jest w niebezpieczeństwie. W ostatnich czasach było moc wsyp i aresztowano wiele towarzyszy.** Praca w partji została sparaliżowana. Wszystko to powiedziała takim tonem, jakim zazwyczaj komunikuje codziennie chorym polecenia lekarza lub przepisana [illegible].

(Dalszy ciąg jutro).

DŹWIĘKOWE GRAND KINO

Dziś rewelacyjna premjera

polskiego przeboju p. t.

„BIAŁA TRUCIZNA"

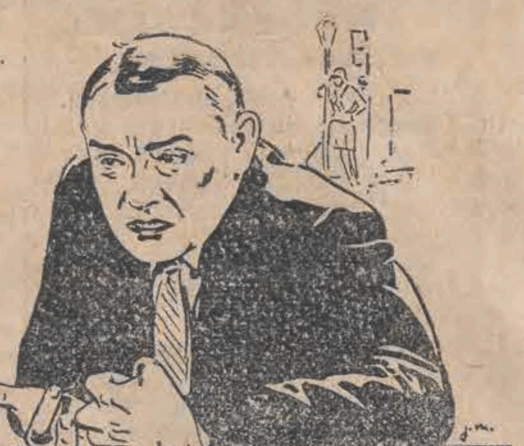

wg. oryginalnego scenarjusza **Antoniego Marczyńskiego.**

Reżyserja: **A. Niemirski.** Kierownictwo artystyczne i reżyserja djalogów: M. Ma-szyński.

W roli głównej **STEFAN JARACZ**

W pozostałych rolach: **Marja Zarębińska, Irena Grywińska, Seweryna Broniszówna, Marjusz Maszyński, Kazimierz Justian, Wiesław Gawlikowski Tadeusz Olsza.** Muzyka: **Z. Białostocki,** zdjęcia: **A. Wywerka.** Produkcja: **„Sztuka".** Piosenki: **Mieczysław Fogg.** Tańce solowe: **Parnell i Halama.**

Nadprogram Dodatek kreskowy? Pocz. o g. 4-ej. Passe-partout, bilety ulgowe i wolnego wejścia prócz urzędowych nieważne do odwołania.

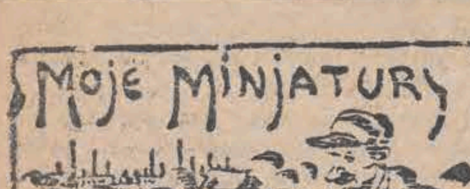

Jak się robi długi?..

Gdy przebywam w towarzystwie mych przyjaciół, którzy zapraszają mnie na wspaniałe kolacyjki z winem, muszę zawsze wysłuchiwać ich narzekania na kiepskie czasy i na wielką ilość długów...

Z gazet dowiaduję się, że niemal wszystkie gminy miejskie, wszystkie większe przedsiębiorstwa uginają się pod ciężarem długów. Ale panowie prezydenci miast i dyrektorzy spędzają letnie urlopy w pierwszorzędnych hotelach.

Niedawno wpadł mi w oko cudowny, luksusowy jacht. Pewna osoba, znająca się na tych sprawach, wskazała mi właściciela tego jachtu, pewnego eleganckiego pana, który miał podobno więcej długów niż włosów na głowie. Zaznaczam, że owłosienie tego jegomościa było bardzo bujne.

Każdy z nich ma ogromne długi, każdy z nich narzeka i jeździe zagranicę do pierwszorzędnych, najdroższych hoteli...

Jak to pogodzić jedno z drugiem?...

Bo, ja, naprzykład, wcale nie mam długów więc nie powinienem się skarżyć.

A jednak...

W nocy nie mogę zasnąć i myślę tylko o tem, w jaki sposób robi się długi?

Chcę zaciągnąć pożyczkę — nie mogę.

Zwróciłem się do mych przyjaciół z propozycją, aby pożyczyli mi 5.000 złotych, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że długi można robić tylko na wielką skalę.

Oczywiście, że tych 5.000 złotych nie dostałem. Może zbyt wiele chciałem pożyczyć, a pozatem przyjaciele zapewnili mnie, że są zadłużeni aż po uszy...

Zwróciłem się więc do przyjaciół, którzy nie są zadłużeni i zredukowałem już sumę pożyczkową do 20 złotych, mimo to nie mogłem dostać ani grosza.

Żebym tylko mógł zrobić pierwszy dług, potem dałbym już sobie radę!... Ale jak się robi długi?...

Przecież to nie musi być znowu takie trudne, skoro udaje się to przynajmniej wszystkim bogatym ludziom, którzy mają długi i narzekają...

Ach, jak chętnie zobowiązałbym się do narzekania! Zapraszałbym przyjaciół na kolacje z winem, wyjeżdżałbym latem do najdroższych pensjonatów zagranicznych, kupiłbym sobie auto i jacht i narzekałbym aż do znudzenia, aż do śmierci...

Tylko nauczcie mnie jak się robi długi?...

Z WYSTAWY PRAC MIECZYSŁAWA SIEMIŃSKIEGO.

W niedzielę, dnia 6 bm. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac artysty-malarza Mieczysława Siemińskiego. Licznie zebrana publiczność wykazała duże zainteresowanie. Różnorodność materjału i techniki daje możność zapoznania przebogatej kolekcji prac p. Siemińskiego. Ruchliwy ten artysta wystawia sto kilkadziesiąt prac, umieszczonych w kilku salonach b. pałacu Gevera. Piotrkowska 74 (parter). Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do 9 i pół wieczór.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50) L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91). (pl).

Handel żywym towarem

„Fikcyjne małżeństwa"-Szkoły tańca i sztuki filmowej.—Polska głównym terenem handlu kobietami

W roku 1930-ym odbył się w Warszawie

pierwszy w Polsce międzynarodowy kongres,

poświęcony walce z handlem żywym towarem Na kongresie tym stwierdzono, że Polska stanowi

jeden z głównych rynków

międzynarodowego handlu kobietami, wywożonemi przeważnie do Ameryki Południowej, gdzie stosunkowo jest mniej kobiet niż gdzieindziej. Wiadomą jest rzeczą, że na terenie naszego kraju grasują

wielkie bandy handlarzy żywym towarem,

posiadające całą sieć wyszkolonych agentów i agentek.

W jaki sposób handlarze żywym towarem wywożą swe ofiary zagranicę?... Sposobów tych jest bardzo wiele, wymienimy tylko najważniejsze.

Najczęstszym sposobem jest t. zw.

„fikcyjne małżeństwo",

polegające na tem, że agent wstępuje rzekomo w związek małżeński z upatrzoną ofiara i wyjeżdża z nią już jako ze swą żoną zagranicę, a tam sprzedaje ją innym handlarzom, którzy w zręczny sposób wciągają niedoświadczoną dziewczynę w sidła.

Na dziewczęta ze sfer inteligencji handlarze mają inne sposoby. Zakłada się w tym celu fikcyjne

szkoły tańca, studja filmowe, dramatyczne i t. d.

Pod pozorem znalezienia świetnego „engagement" w pierwszorzędnej wytwórni zagranicznej, gdzie polują na samotnie podróżujące dziewczęta, często dla uśpienia ich czujności

wspomagają je materjalnie

lub dają im jakąś posadę, a potem wszystko idzie już jak po maśle.

Ileż to razy czytamy w gazetach że zginęła młoda dziewczyna i że rodzice napróżno szukają jej wszędzie... Agenci urządzają się zazwyczaj w ten sposób, że pozorują ucieczkę dziewczyny, aby wyglądało to tak, jakgdyby ona sama dobrowolnie uciekała z domu...

Najczęściej jednak są to młode, naiwne dziewczyny, które dały się skusić blichtrem wielkomiejskiego życia, obiecankami i błyskotkami, by powiększyć wielką armję białych niewolnic w argentyńskich zaułkach...

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gl. Woisk. St. Meteor. dla komun. lotn.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.30. Płyty gramofonowe.
12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—14.00: VI koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Ork. filharmoniczna pod dyr. J. Ozimińskiego, Lucyna Robowska (fort.) Mieczysław Salecki (tenor), Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela) i marja Wiłkomirska (akomp.). — Słowo wstępne wypowie p. Karol Hławiczka.
14.00—15.40: Przerwa.
15.40—15.50: Komunikat gospodarczy.
15.50—16.00: Płyty gramofonowe.
16.00—16.15: „Nasze strychy i nasze kamienice" — wygł. p. Marja Ankiewiczowa.
16.15—16.30: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor L. Roquigny.
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: Kwestja naprawy ustroju w XVIII wieku i upadek państwa polskiego — wygł. prof. Stanisław Zakrzewski.
17.00—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: Odczyt aktualny.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.45: Koncert Reprez. Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyrekcją Aleksandra Sielskiego.
18.45—19.00: „Skrzynka pocztowa łódzka" — omówi red. Jan Piotrowski.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: Kwadrans literacki: Nowela Nitmana p. t. „Gorszy od murzyna".
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—21.30: Muzyka lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota. Zuzanna Karin (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.).
W przerwie: wiadomości sportowe; Dodatek do Pras. Dz. Radjowego.
21.30—23.00: Słuchowisko p. t. „Nieboska komedja" pg. Zygmunta Krasińskiego, poprzedzone wstępem literackim.
23.00—23.05: Urząd Kom. Państw. Inst. Meteor. i komunikat policyjny.
23.05—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.00. HELSINGFORS. Koncert symf.
19.30. BUKARESZT. Tr. z Opery Rumuńskiej.
20.00. BEROMUENSTER. Koncert symfoniczny z udz. Gaspara Cassado.
20.20. LANGENBERG. Koncert symf.
20.30. MEDJOLAN. „Il Tabarro" i „Gianni Schicchi" — dwie opery Pucciniego.
21.00. Langenberg. Tomasz Mann opowiada o swojem życiu.

Właściciel biura--oszustem

Wyłudzał kaucje pieniężne od bezrobotnych

Grudziądz, 10 listopada.

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu zasiadł na ławie oskarżonych właściciel biura „Posłaniec", Włodzimierz Chmielewski.

Akt oskarżenia zarzucał Chmielewskiemu dokonywanie oszustw przez pobieranie od szeregu osób ka[illegible] pieniężnych, obiecując im dać prac[illegible]

Kaucje te Chmielewski zdefraudował, poczem zbiegł z Grudziądza, przeprowadzony jednak pościg doprowadził do ujęcia oszusta i osadzenia w więzieniu.

Przed Sądem Chmielewski tłumaczył się ciężkiemi warunkami w jakich znalazła się firma „Posłaniec". Sąd skazał go na 4 mies. więzienia, przyczem na mocy amnestji kara ta została mu umorzona.

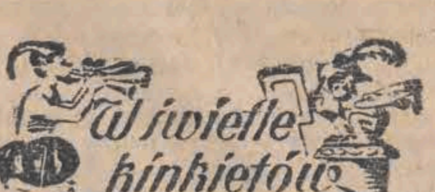

„Imago Vox"

Najnowszy wynalazek w dziedzinie filmu dźwiękowego

(lu) Czeski inżynier Otton Nemeth wynalazł nowy aparat do wyświetlania filmów dźwiękowych t. zw. „Imago-Vox". Aparat ten jest podobno

szczytem techniki współczesnej i wiernie oddaje każdy dźwięk nakręconego filmu.

Jak wiadomo, plagą dźwiękowców jest ich niedoskonałość dźwiękowa. Ileż to razy denerwujemy się w kinie z tego powodu, że instrument jakiś gra niewyraźnie, albowiem że nie możemy odróżnić poszczególnych słów. Defekty te zależne są od jakości aparatu.

Aparat „Imago-Vox", będący wynalazkiem inż. Nemetha, usuwa podobne wszystkie niedokładności, wskutek czego iluzja teatru na ekranie staje się bardziej jeszcze prawdopodobna.

Najbogatsi aktorzy

dawniej byli nędzarzami

(lu). Nie można się wcale dziwić, że młode dziewczęta śnią o tem, by zostać artystkami filmowemi. Artystka filmowa jest bogata i ma rajskie życie, to prawda...

Bogactwo gwiazd filmowych, stało się już przysłowiowe.

I pomyśleć tylko, że większość gwiazd filmowych pochodzi ze sfer niezamożnych, nawet

bardzo biednych...

Nancy Carrol była córką biednych robotników, mających na utrzymaniu siedmioro dzieci... Dziś ta robotnica zarabia 10.000 dolarów miesięcznie.

Norma Shearer pochodzi z biednej sfery urzędniczej, dziś jej tygodniowa gaża wynosi 3.000 dolarów.

Harold Lloyd był synem wieśniaka i nie marzył chyba o tem, że zarobki jego wniosą 2 miljony dolarów rocznie...

Janett Gaynor pracowała w magazynie obuwia, zarabiając ledwo na utrzymanie, a dziś chełpi się zarobkiem 2.000 dolarów tygodniowo...

A Charlie Chaplin, zarabiający dziś miljony dolarów, był przecie nędzarzem...

A oto zarobki innych gwiazd: — Buster Keaton zarabia 8 tysięcy dolarów tygodniowo, Menjou — 5 tysięcy, Liljana Gish — 8 tysięcy, John Barrymore — 10 tysięcy.

***

(lu). Wielkie szczęście spotkało młodą artystkę duńską

Gwill Andre...

Została ona zaangażowana do jednej z największych wytwórni w Hollywood z gażą miesięczna o jakiej nigdy chyba nie marzyła... Albowiem Gwill Andre nie jest wcale tak świetną artystką, posiada natomiast jedną, wielką zaletę, a mianowicie, że jest łudząco podobna do **Marleny Dietrich.**

W dzisiejszych czasach podobieństwo takie jest bardzo opłacalne. Gwill Andre ma wkrótce wystąpić na ekranie jako partnerka Richarda Dixa.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. — **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BĄK**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska. którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca. gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem. a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni. chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmowa. lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega. zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

Lasecki zatęsknił do Leny i zawiadomił ją, że chce się z nią rozmówić. Lena z bólem serca zrywa z nim na zawsze. Lasecki żegna ją rozgoryczony.

Nadszedł dzień zaręczyn Leny z baronem Regenem. W pałacu panował uroczysty nastrój. Bal zaręczynowy zapowiadał się imponująco.

Policja zaaresztowała na ulicy pijanego Tomphsona, woźnego z poselstwa francuskiego, który brał udział w zamordowaniu attache wojskowego Duvala.

Tomphson podczas przesłuchania wymienia nazwisko Leny.

Prokurator każe Żegocie i Grantowi sprowadzić Lenę do Urzędu Śledczego.

Lena prosi Żegotę i Granta, aby odłożyli aresztowanie do godziny 6-ej nad ranem.

Wywiadowcy przybywają o oznaczonej porze i zabierają Lenę do urzędu śledczego.

W ostatniej chwili okazuje się, że Tomphson uciekł z aresztu, pozostawiając list, w którym zaprzecza wszystkiemu i odwołuje jakoby był Tomphsonem i jakoby Lena miała coś wspólnego z zabójstwem Duvala.

Lena wobec tego zostaje wypuszczona na wolność.

Gdy stanęła na chodniku, odetchnęła pełną piersią.

— Jestem wolna... wolna — szepnęła.

Świt był tak samo szary, jak przedtem, gdy jechała do urzędu śledczego, a jednak wydawało jej się, że słońce świeci, że jest wiosna że radość wielka wypełnia cały świat.

Gdy wróciła do pałacu wszyscy jeszcze spali. Otworzyła cicho drzwi. — Nikt nie zauważył, gdy skradała się po schodach na górę. Rozebrała się szybko i położyła się spać.

Nawet we śnie uśmiech szczęścia nie znikał z jej twarzy....

Rozdział czterdziesty piąty

„Pani baronowa"

Minęło kilka miesięcy. Lena została „panią baronową". Uroczystość zaślubin trwała trzy dni i trzy noce. Goście bawili się do upadłego. Lena otrzymała moc ślicznych prezentów. Nie mogła się jeszcze oswoić z temi brylantami, perłami i futrami. Często zamykała się sama w swym buduarze i przymierzała wszystkie futra przed lustrem. Sprawiało jej to przyjemność. Była przecie mimo wszystko kobietą, lubiła błyskotki, przepych, komfort...

Otwierało się przed nią nowe życie. Ileż to dziewcząt zazdrościłoby jej majątku i szczęścia?... Ale Lena nie wyglądała na szczęśliwą. Uśmiech znikł z jej cudnej twarzyczki. Stawała się coraz bardziej posępna i smutna.

Baron. jak dawniej otaczał ją zbytkiem. Nie żałował pieniędzy. Sam namawiał ją. aby wyjechała zagranicę. — Ale była pewna różnica w jego obecnych i dawniejszych propozycjach. Dawniej. mówiąc o wyjeździe zagranicę, miał na myśli ich wspólny wyjazd, dziś radził tylko Lenie, aby wyjechała... — Sam zamierzał pozostać w pałacu...

Tłumaczył się „nawałem pracy", trudnościami natury handlowej i innemi tego rodzaju nazbyt przejrzystemi wymówkami.

Lena wiedziała już przecie na czem polega ta „wytężona praca" barona... Przeglądał pisma, wydawał polecenia, zabierał z kasy pieniądze i to wszystko... Dyrektorzy martwili się już za niego... Urzędnicy za niego pracowali... Lena znała już kulisy „pracy" barona i dlatego czuła, że w tem wszystkiem tkwi jakiś wykręt. Baron chciał się jej pozbyć. Może nie na długo, ale na pewien okres czasu.

Czy miał kochankę?...

Nic pewnego nie wiedziała w tej sprawie... Był dla niej może tak samo dobry i czuły jak dawniej. ale mimo to Lena wyczuwała instynktownie, że coś się zmieniło po pierwszym okresie miodowych miesięcy...

Początkowo mieli razem wyjechać do Włoch, ale w ostatniej chwili baron zmienił zamiar. Pojechali na miesiąc do Zakopanego. Był to miesiąc szału i zapomnienia.

Baron jak niewolnik klęczał u jej nóg i całował wszystkie jej paluszki. Kochał ją do szaleństwa. Ale ten gwałtowny pożar zbyt szybko został stłumiony. Tak się przynajmniej Lenie zdawało.

A może była tylko przewrażliwiona? Nie mogła właściwie określić na czem polegała zmiana. To było coś nieuchwytnego, jak cień.

Niebacznie rzucone słowo, nieodpowiedni ruch, mruknięcie, spojrzenie — wszystko to zda się przemawiało za tem, że baron jest teraz inny...

Lena cierpiała bardzo z tego powodu. Inaczej wyobrażała sobie pożycie małżeńskie.

Czasami zdarzało się, że nie widziała barona w ciągu kilku dni. Nie przychodził wogóle do domu. Nie pytała go, gdzie spędza czas. On jej również nie mówił. Potem stało się to normalnem zjawiskiem.

Ostatnio naprzykład nie widziała go już od dwuch dni. Gdzie był?... Co robił?...

Dzwoniła umyślnie do fabryki, lecz za każdym razem mówiono jej, że pan baron przed chwilą wyszedł. Pewnie zostawił takie polecenie.

Był wieczór. Dżdżysty, jesienny wieczór. Padał gęsty kapuśniaczek. Po lśniącym asfalcie pędziły szybko auta. Ludzie chronili się pod parasolami.

Lena od dwuch dni nie wychodziła ze swego pokoju. Czuła się jak ptak w złotej klatce. Miała wszystkiego pod dostatkiem. Bo czegóż jej brakowało?... Perły, brylanty, suknie, futra, auto... Czego mogła jeszcze pragnąć?... Chyba troszkę więcej szczęścia w życiu, więcej ciepła i zrozumienia...

A może to, czego nie miała, większą przedstawiało dla niej wartość niż ten cały majątek...

Leżała na kanapie z książką w ręku. Wielka lampa, stojąca na podłodze, rzucała przyćmione, łagodne światło.

Lena odłożyła książkę. Ziewnęła przeciągle. Zegar wybił dziewiątą godzinę.

Na progu stanęła Zuzia.

— Łóżko już przygotowane...—oświadczyła monotonnie, tak samo, jak co wieczór.

Lena podniosła się z kanapy, by przejść do łóżka, gdy nagle zadźwięczał dzwonek.

Zdjęła słuchawkę.

— Hallo!...

— Tu mówi książę Tonecki... Dobry wieczór pani...

— Dobry wieczór... — odparła uradowana, że słyszy wreszcie ludzki głos.

— Dzwonię do pani w pilnej sprawie...

— Słucham...

— Czy mogłaby pani wpaść do mnie na chwilę... Anastazy jest u mnie...

— Mój mąż jest u pana?... Czemu nie przychodzi do domu?...

— Nie może... Zresztą, w tej sprawie właśnie dzwonię... Uczyniłem to z jego polecenia.

— Nie może...

Lena zbladła.

— Czy stało mu się coś złego?....

— Nie... nie wiem jak to określić... W każdym razie prosił, by pani natychmiast tu przybyła...

— Dobrze... Już jadę...

Odłożyła słuchawkę. Nie wiedziała co to ma znaczyć. Zimne dreszcze wstrząsały jej ciałem.

Nacisnęła dzwonek.

— Zuziu!... Prędzej, podaj mi suknię! Niech Andrzej wyprowadzi maszynę z garażu!

— Pani wyjeżdża? — zdziwiła się pokojówka, gdyż Lena od kilku dni nie wysuwała nosa poza próg pałacu.

— Tak!... Szybko!...

Po upływie piętnastu minut była gotowa. Auto czekało już przed pałacem. Podała szoferowi adres księcia.

Książę Wiesław Tonecki zajmował mały pałacyk na jednej z bocznych uliczek.

Na pierwszem piętrze wszystkie okna były oświetlone. Lokaj czekał już przy otwartych drzwiach. Lena wysiadła szybko i wpadał do sieni. Serce waliło jej mocno.

Niepokój jej wzrósł. gdy ujrzała czekającego na nią księcia, który stał na schodach. Na widok Leny, książę podszedł bliżej, by ją powitać.

— Co się stało? — zapytała strwożonym głosem.

— Dla nas nic poważnego, ale dla pani będzie to może przykry wypadek...

— Wypadek?...

— Nie wiem jak to określić... Proszę, może wejdziemy do tego pokoju... Tam pomówimy...

— A gdzie jest mój mąż?...

— Zaraz... Zaraz go pani zobaczy...

Ogarnęła ją trwoga. Cóż to wszystko ma znaczyć?... Tajemnicze przygotowania księcia, półsłówka, wymijające odpowiedzi — wszystko to powiększało jej trwogę.

Weszli do wielkiego niskiego pokoju, wyłożonego makatami. Lena usiadła na niskim tapczanie. Książę zapalił papierosa i poczęstował ją również.

— Jak to pani powiedzieć... Baron jest trochę chory...

— Co mu jest?...

— Zwykła rzecz... Był w „Klubie Miljonerów"... Pił zadużo... Jemu nie wolno pić... Dostał maleńkiego ataku... Ale niech się pani uspokoi... To nie poraz pierwszy...

Z góry rozległy się nagle jakieś krzyki. Ktoś wrzeszczał tubalnym głosem.

Lena zerwała się. Książę powstrzymał ją.

— Kto tam krzyczy?!...

— To właśnie on... Lekarz robi mu zastrzyk... To zaraz przejdzie... Nie wzywałbym pani, ale on koniecznie tego żądał... Podczas takich ataków miewa różne przywidzenia... Dziś zdawało mu się, że chcą panią aresztować... Nie pomagały moje zapewnienia, że policja nie ma do pani żadnych pretensji, że pani pewnie czeka na niego w domu... Koniecznie żądał, aby pani tu przyszła... Nie miałem prawa nie spełnić tego żądania...

—Dziękuję panu bardzo... — odparła Lena, tłumiąc łzy. — Dobrze pan uczynił... Czy mąż mój często upija się do tego stopnia?...

— No... dawniej zdarzało się to o wiele częściej... ale ostatnio jakoś zmienił się pod tym względem... Nie wiem co się stało, że od dwuch dni nie wychodził z klubu i pił... Oczywiście, że to musiało odbić się na jego zdrowiu... Tem bardziej, że lekarz już dawniej zwracał mu uwagę na grożące mu z tej strony niebezpieczeństwo... Pani powinna na niego wpłynąć, żeby przestał zupełnie pić...

— Zrobię, co będę mogła... Nie wiedziałam o tym nałogu mego męża...

— Domyślam się...

— Czy możemy już pójść na górę?..

— Sądzę, że tak...

Wyszli. Lena otarła oczy chusteczką. Na schodach spotkali schodzącego lekarza.

— Jak tam, doktorze?... — zwrócił się doń książę.

— Zrobiłem mu zastrzyk... Powinien się uspokoić... Gdyby się nie uspokoił, trzeba będzie wstrzyknąć silniejszą dawkę...

— Pan doktór pozwoli... Pani baronowa...

— Bardzo mi miło... Doktór Relski...

Lena niecierpliwiła się ogromnie. Lekarz pożegnał ich i wyszedł.

Książę zaprowadził ją do swej sypialni, gdzie leżał baron.

Lena stanęła na progu. Baron Regen leżał na łóżku w spodniach i rozchełstanej koszuli. Dyszał ciężko, jak zwierz. Obłędnym wzrokiem wodził dokoła, jakgdyby ciągle czegoś szukał. Na widok stojącej na progu Leny próbował wstrzymać oddech, lecz z ust jego wydobył się tylko chrypliwy świst.

— Linko... — szepnął urywanym głosem. — Zbliż się tu... Zamknij drzwi.

Spełniła jego prośbę. Zamknęła za sobą drzwi. Książę pozostał w sąsiednim pokoju.

Zbliżyła się do łóżka. Przez chwilę przyglądał się jej nieprzytomnym wzrokiem, poczem wyciągnął rękę.

— Usiądź... — szepnął. — Tu... przy mnie...

Usiadła.

Gładził jej ręce.

— Już mi lepiej... Przechodzi... Myślałem, że już... Zatęskniłem do ciebie... Bo mi cię żal... Sama byłaś przez dwa dni... Podczas gdy ja tam — w „Klubie" z temi...

Urwał. Odwrócił głowę. Koszula na jego piersiach drgała konwulsyjnie.

Lena zarzuciła mu ręce na szyję.

— Nie płacz... — prosiła. — Uspokój się... Jestem przecież przy tobie...

Chusteczką ocierała łzy, wolno ściekające po jego policzkach.

— Ja wiem, że źle robię... — mówił dalej — Jeżeli gniewasz się na mnie, masz rację...

Zły duch siedzi we mnie...

(Dalszy ciąg jutro).

FRYWOLNOŚĆ PARYSKA... dotychczas na żadnym ekranie czegoś podobnego nie widziało się...

Film tylko dla dorosłych!

„Dama z Pieskiem..."

Już wkrótce w kinie „METRO"

25—10

Dźwiękowe kino 20—10
KINO-TEATR „PALACE"
Dziś rewelacyjna premjera

DR. FRANKENSTEIN

Człowiek, który stworzył sztucznego człowieka
W roli głównej — przewyższający swą maską Lon Chaneya BORIS KARLOFF, Mac Clarke, John Boles
NADPROGRAM: 1) Najnowsze dźwiękowe aktualności Foxa, 2) Komedja Fleiszerowska. — Passe-partout, bilety ulgowe wejściówki prócz urzędowych nie ważne do odwołania.

Dźwiękowe KINO TEATR CZARY
Dziś bezkonkurencyjna premjera wielkiego podwójnego programu
I.
Największy i najbardziej emocjonujący artysta filmowy, ulubieniec publiczn.
HARRY PIEL
w podwójnym 12-to aktowym dramacie sensacyjnym, którego akcja rozgrywa się zarówno na arenie cyrkowej, jak i poza jej kulisami p. t. „W POGONI ZA CZARNĄ MASKĄ"
II.
fenomenalni siewcy humoru i śmiechu Laurel i Hardy (Flip i Flap)
w arcyzabawnej pełnej humoru komedji p. t.
„NOCNA ESKAPADA"
Początek seansów o g. 4-ej. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Zbrodniczy chłop torturował córkę

Nieszczęsna zmarła z głodu w polu

Lublin, 10 listopada.

W Biłgoraju (województwo lubelskie), zmarła w ostatnich dniach w dość tajemniczych okolicznościach umysłowo chora Katarzyna Mróz, licząca lat 23.

Ponieważ po pogrzebie doszły do policji słuchy, jakoby dziewczyna nie miała umrzeć śmiercią naturalną, wdrożone zostało dochodzenie, **które ustaliło wprost wstrząsające szczegóły.**

Okazało się, że nieszczęśliwa kobieta maltretowana była w bestjalski sposób przez ojca swego, **który ją zamykał w obawie razem ze świniami** i dawał jej ten sam pokarm. Ostatnio wyrodny ojciec wyrzucił umysłowo chorą w pole, gdzie przez blisko tydzień **żywiła się korzonkami, aż wreszcie umarła z głodu.**

Bestjalskiego ojca aresztowano niezwłocznie.

Nie zaprzeczył on oskarżeniu, twierdząc, że chciał pozbyć się córki.

Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Fałszerz książeczek P. K. O.

stanął przed sądem poznańskim

Poznań, 10 listopada.

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu stanął Maksymiljan Kruszkiewicz z Poznania, oskarżony o to, że **dopuścił się kilkakrotnie fałszerstwa przez wpisanie do książeczki P. K. O. fałszywych sum,** które udało mu się następnie podjąć.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie, która całkowicie potwierdziła winę oskarżonego, skazał go na 8 miesięcy więzienia, którą to karę złagodzono mu do połowy, na mocy amnestji, resztę zaś zawieszono warunkowo na przeciąg 2 lat, z tem zastrzeżeniem, że w tym czasie wyrówna P.K.O. wyrządzoną szkodę.

Z inicjatywy Komitetu Tanich Kuchen im. kardynała Dalbora, otwarto przy ul. Skarbowej 24, nową kuchnię dla bezrobotnych, umysłowo pracujących i zubożałej inteligencji. Poświęcenia lokali dokonał reprezentant J. E. Ks. kardynała Prymasa, ks. proboszcz Putz, w pięknem przemówieniu podkreśliwszy doniosłość akcji niesienia pomocy bliźnim, cierpiącym niedostatek i głód. Nowootwarta kuchnia wydawać będzie przeszło 300 obiadów dziennie. Zaznaczyć należy, że Komitet Tanich Kuchen utrzymuje pozatem 7 rozmieszczonych w różnych punktach miasta, w których wydaje się przeszło 3.000 obiadów dziennie.

Wieśniak zabił znachora

który spowodował śmierć jego babki

Wilno, 10 listopada.

45-letni znachor, Konstanty Budow, mieszkaniec wsi Podwisięta, gm. wiśniewskiej, od kilku miesięcy leczył jakiemiś ziołami 76-letnią Barbarę Łukaszewiczową, która wczoraj wreszcie zmarła.

Dowiedziawszy się o tem wnuk Łukaszewiczowej, Tomasz, wpadł do domu Budowa i **wymierzył mu kijem kilka ciężkich razów w okolicę czaszki.**

Uderzenia były tak ciężkie, iż znachór wyzionął ducha.

Tomasza Łukaszewicza aresztowano.

Fabryka fałszywych pieniędzy w Sosnowcu

Policja aresztowała 10 osób

Sosnowiec, 10 listopada.

Policji sosnowieckiej udało się wpaść na trop szeroko zakrojonej fabryki fałszywych banknotów 20-złotowych.

Ubiegłej nocy dokonano rewizji w domu przy ul. Piłsudskiego 38 w Sosnowcu, gdzie wykryto całą fabrykę falsyfikatów w chwili, gdy znajdowała się ona w pełnym ruchu.

10 osób aresztowano.

Większa ilość sfałszowanych banknotów skonfiskowano.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Zastrzelił kobietę, która kradła kartofle

Sąd skazał Kowalika na 10 mies. więzienia

Król. Huta, 10 listopada.

W wydziale zamiejscowym sądu okręgowego odbyła się dziś rozprawa przeciwko Pawłowi Kowalikowi z Nowego Bytomia, oskarżonego o zabójstwo Agnieszki Morys.

W dniu 23 września r. b. Kowalik pilnował swego pola, z którego często kradziono kartofle. Widząc Morysową, Kowalik wezwał ją do zatrzymania się.

Gdy niewiasta usiłowała zbiec, **oddał strzał i zabił ją.**

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Kowalika na 10 miesięcy więzienia.

„OLLA" GUM. 2
NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A" winien Pan żądać, Angeblich ebenso gute NACHAHMUNGEN, jak najenergiczniej odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A"
z tą marką „OLLA" na każdej kopercie

Niniejszem uprzejmie zawiadamiamy, że na miejsce wszystkich zlikwidowanych hurtowni tytoniowych w Łodzi ZOSTAŁY OTWARTE HURTOWNIE TYTONIOWE ZWIĄZKÓW INWALIDÓW WOJENNYCH Rzeczypospolitej Polski w Łodzi przy ulicach: NOWO-ZARZEWSKIEJ Nr. 10, NAWROT Nr. 18 i PIOTRKOWSKIEJ Nr. 6.
Hurtownie tytoniowe sprzedają P. P. detalistom zamieszkałym w Łodzi, jak również w powiecie łódzkim.

DOKTÓR REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1.
30-2

Doktór BERMAN
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 15 tel. 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 w niedziele i święta od 9—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32 Tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wieczór w niedz. i święta od 9—12

DOKTÓR H. Wołkowyski 40 2
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
Przyjmuje od godz. 8—2, 5—9 w niedziele i święta od godziny 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1) przyjmuje
2—3) kobieta-lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

Dr. med. SOMMER
POWRÓCIŁ
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.
30-2

Miejska Tania Jatka (ul. Wołowa 1)
Dojazd tramwajami 6, 9, 14, 16.
Podaje do wiadomości ogółu mieszkańców, iż sprzedaje mięso i tłuszcze po cenach zniżonych aż do wyczerpania zapasów:
1 klg. słoniny solonej zł. 1.57
1 klg. szmalcu zł. 1.90
1 klg. peklowanej wieprzowiny zł. -.80
Otwarta codziennie od godz. 8 do 17 prócz niedziel i świąt.

DR. MED. St. Praport
GINEKOLOG - UROLOG
choroby kobiece i dróg moczowych
przeprowadził się na ul. GDAŃSKĄ 93, tel. 208-95
przyjmuje od 4—7 popoł.

DOKTÓR Mikołaj Bornstein
akuszerja i choroby kobiece
POWRÓCIŁ I PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. RZGOWSKĄ 5. Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15—18-ej

Dr. MED. M. Glazer
Choroby skórne i weneryczne
POWRÓCIŁ. 30—2
Zielona 6, tel. 185-49.
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA JAKÓB KARMAZYN
UL. POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36
powrócił
i przyjmuje codziennie od 9—1 i od 3—7-ej. 30-2

Dr. med. H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
powrócił
ZGIERSKA 15, tel. 113-47
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

DR. MED. Z. Stachowska
Akuszerja i choroby kobiece,
przeprowadziła się na
PIOTRKOWSKA 153
telef. 145-10,
przyjmuje od 3—6 wiecz.
30-2

LEKARZ - DENTYSTA F. Horowicz-Kopciowska
wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294
tel. 122-89
przyjmuje od 4—7 p. p.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład jubilerski L. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

POTRZEBNA panna do sklepu rzeźniczego z kaucją. Zgłosić się Braterska 17. Może być w praktykę.

Polscy bokserzy jadą do Dortmundu

Przed nową próbą sił pięściarstwa polskiego

Zaledwie kilka dni dzieli nas od międzypaństwowego spotkania bokserskiego Polska—Niemcy.

Historja sportu bokserskiego w Polsce nie zna wypadku, by kiedykolwiek spotkanie międzypaństwowe w boksie cieszyło się tak wielkiem zainteresowaniem szerokich sfer społeczeństwa, jak mecz z Niemcami w Dortmundzie.

Wysoka stawka meczu z Niemcami potęguje fakt, że w sferach sportowych Polski o niczem innem od dłuższego czasu się nie mówi. Bo też stawka jest rzeczywiście bardzo wysoka.

Niemcy uchodzą w obecnej chwili za nieoficjalnych mistrzów Europy w boksie. O wysokiej klasie sportu bokserskiego w Niemczech mówią w pierwszym rzędzie wspaniałe wyniki, uzyskane w ostatnich czasach oraz udany występ pięściarzy niemieckich na Olimpjadzie i niemniej udane tournee po Ameryce.

Wygrana z Niemcami oznacza więc dla Polski wysunięcie się na czoło pieściarstwa europejskiego, a dla Niemiec, utrata dotychczasowej pozycji, zdobytej w ostatnich czasach w sporcie bokserskim.

Z tego stanu rzeczy zdawały sobie dokładnie sprawę zainteresowane związki bokserskie obu państw, to też przygotowywano się do spotkania z niezwykłą starannością.

Niemcy, którzy rozporządzają wspaniałym materjałem bokserskim, mieli wiele kłopotu z ustawieniem składu reprezentacyjnego. To też co kilka dni dowiadywaliśmy się o zmianach w zespole naszego przeciwnika. Nawet dziś, niemal w przededniu spotkania, Niemcy zdecydowali się na jeszcze jedną zmianę w wadze piórkowej.

Polskie władze bokserskie znalazły się w nieco gorszem położeniu, gdyż po pierwsze, nie rozporządzają one tak wielką ilością pięściarzy, jak Niemcy, po drugie — nasi czołowi bokserzy nie znajdują się w tej chwili w dobrej formie.

Zorganizowany w Poznaniu obóz eliminacyjny, nie spełnił całkowicie zadania, a to z tego względu, że nie wszyscy czołowi bokserzy polscy mogli w nim uczestniczyć.

W każdym razie stwierdzić należy, że nasze władze uczyniły wszystko, co do nich należało, by odpowiednio przygotować się do spotkania z Niemcami.

O szansach naszych w Dortmundzie trudno mówić, gdyż przyznajmy się szczerze, nei możemy nawet marzyć o zwycięstwie i chyba tylko jakieś nieprzewidziane wypadki, mogą się złożyć na to, że nasza ósemka reprezentacyjna zdobędzie więcej punktów od gospodarzy.

Według przewidywań fachowych kół bokserskich w Niemczech, czeka nas w Dortmundzie wysokocyfrowa porażka.— Miejmy jednak nadzieję, że nasi reprezentanci, który niejednokrotnie już dowiedli, że potrafią wyjść obronną ręką nawet z najgroźniejszym przeciwnikiem i tym razem godnie bronić będą honoru barw polskich.

Naszem zdaniem, liczyć możemy na punkty w wadze piórkowej, lekkiej i ciężkiej. W tych kategorjach bowiem niemcy nie są o wiele lepsi od nas, a w każdym razie nie wyrażają obaw co do wyników spotkań w tych wagach.

Niespodziankę sprawić może również nasz reprezentant w wadze średniej Chmielewski, bokser o nieprzeciętnych walorach, po którym można się zawsze wiele spodziewać, chociaż jego przeciwnik jest najsilniejszym punktem reprezentacji niemieckiej.

Wyjazd polskiej ekspedycji bokserskiej do Dortmundu, nastąpi w piątek.

Ekspedycję prowadzi prezes PZB. dyr. Baranowski. Ostateczny skład naszej reprezentacji przedstawia się następująco: **Polus, Fornalski, Sipiński, Arski, Majchrzycki, Chmielewski, Tomaszewski i Stibe.**

W reprezentacji widzimy więc aż 6 poznaniaków i dwuch łodzian.

Garncarek w reprezentacji.

Stibbe nie jedzie do Dortmundu.

Jak się dowiadujemy, reprezentacja bokserska Polski na mecz z niemcami uległa w ostatecznej chwili dużej zmianie i przedstawia się obecnie następująco:

Polus, Foglański, Sipiński, Arski, Garncarek, Chmielewski, Tomaszewski i Zieliński (Inowrocław).

Paszporty zagraniczne dla sportowców

Kluby zostały poważnie skrzywdzone

Związek Związków Sportowych na skutek interpelacji niektórych państwowych związków sportowych w sprawie obniżenia kosztów opłat za paszporty zagraniczne dla drużyn, udających się zagranicę, uzgodnił tę sprawę z Ministerstwem Skarbu.

Paszporty bezpłatne będą od tej chwili wydawane na zawody międzypaństwowe, międzymiastowe, mistrzostwa świata i Europy oraz kongresy naukowe, natomiast na wszelkie inne spotkania międzynarodowe sportowcom przysługiwać będzie opłata ulgowa w kwocie 80 zł.

Zainteresowane kluby czy związki sportowe muszą składać podania sportowe za pośrednictwem Związku Związków do Ministerstwa Skarbu i PUWF.

Jednocześnie, sportowcy wyjeżdżający zagranicę będą zmuszeni opłacać zł. 10 na fundusz olimpijski od paszportu bezpłatnego oraz zł. 5 od paszportu ulgowego.

Dobrze się stało, że sprawa ta została wreszcie jakoś uregulowana i że nasza najwyższa magistratura sportowa czuwać będzie nad tym, by sportowcy otrzymali należne im ulgi.

Należy się jednakowoż dziwić czemu w zarządzeniu tym pominięte zostały całkowicie drużyny klubowe, którym wogóle zamknięta została droga utrzymania jakiegokolwiek kontaktu z zagranicą.

Wiemy wszak o wielu projektach klubów hokejowych, czy bokserskich, czy wreszcie piłkarskich rozegrania spotkań w obcych krajach.

W obecnych warunkach wysłanie zespołu sportowego zagranicę przy tak wysokich opłatach za paszport okaże się wprost niemożliwością, gdyż łącznie wydatki na jednego zawodnika wynoszą około 100 zł. A wiemy przecież z doświadczenia, że jeżeli do tej pory klub jakiś pozwolił sobie na wysłanie swej drużyny zagranicę, to w żadnym wypadku na tym nie zarabiał a najcześciej dokładać jeszcze musiał z kasy klubowej.

Obecnie sprawa jeszcze się pogorszyła i czołowe kluby sportowe w Polsce będą zmuszone zrezygnować całkowicie ze swych projektów.

Kto zwycięży w niedzielę?

Osiem zespołów ligowych na starcie

Nadchodząca niedziela przyniesie cztery dalsze spotkania ligowe. Do najważniejszych spotkań zaliczyć należy spotkanie Pogoni z Ruchem, które niewątpliwie wysunie drużynę lwowską na pierwsze miejsce w tabeli.

Trudno sobie bowiem wyobrazić, by Ruch, który przed tygodniem uległ w druzgocącym stosunku Czarnym potrafił stawić czoła Pogoni.

Drużyna lwowska niewątpliwie dołoży wszelkich starań, by wykorzystać ostatnią możliwość zdobycia jeszcze dwuch punktów.

Do rzędu niemniej ciekawych spotkań zaliczyć należy mecz Polonji z Legją w Warszawie. Pomijając lokalne znaczenie tego meczu należy podkreślić sytuację Polonji warszawskiej dla której ewentualne zwycięstwo nad Legją oznacza ratunek przed degradacją z Ligi. Spodziewać się więc należy w stolicy meczu niezwykle zażartego tembardziej, że i Legji zależy teraz na każdym punkcie, by zająć jaknajlepsze miejsce w tabeli ligowej.

Zaciętej walki spodziewać się również należy w niedzielę w Łodzi w spotkaniu Garbarnia—ŁKS.

Drużyna łódzka jak to już zaznaczyliśmy w dniu wczorajszym ma obecnie szanse do tytułu mistrza ewentualnie wicemistrza Ligi. Stawka meczu w Łodzi jest więc dla ŁKS-u bardzo wysoka.

Ostatnie spotkanie ligowe rozegranc zostanie w Krakowie między Warszawianką a Wisłą. Mecz ten posiada tylko formalne znaczenie, gdyż oba zespoły zajmują miejsce w środku tabeli.

Należy się spodziewać zwyciestwa Wisły, która powoli uzyskuje coraz lepsza formę.

Przed spotkaniem

Ł. K. S.—Garbarnia.

W związku z meczem ŁKS — Garbarnia, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, dowiadujemy się, że drużyny wystąpią w następujących składach: ŁKS: Frymarkiewicz, Gałecki, Karasiak, Pegza, Welnic, Jańczyk, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak i Król. Garbarnia: „Włodek", Bill, Konkiewicz, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Jeksz, Riesner, Mauer, Smoczek, Pazurek I i Bator. W drużynie krakowskiej występuje szereg znanych piłkarzy jak Smoczek, Hiesner, Bator, Pazurek I Wilczkiewicz, którzy grali również w reprezentacji Polski.

Klimczak— Lipiec.

Interesująca walka w sali Geyera

W dniu dzisiejszym organizuje K. S. Geyer w sali własnej międzyklubowe spotkania bokserskie. W ramach tych zawodów odbędzie się ciekawa walka Klimczak (ŁKS) — Lipiec (Geyer).

Sędziowie niedzielnych

spotkań ligowych

Meczem ŁKS—Garbarnia w Łodzi ma kierować p. Szyba, pozatem na pozostałe mecze niedzielne została wyznaczona obsada sędziowska następująca: Legja—Polonia w Warszawie p. Arczyński, Pogoń—Ruch we Lwowie p. Rutkowski, Wisła—Warszawiaka w Krakowie p. Krajczarek.

Co do meczu o wejście do Ligi: Podgórze—Legja, dowiadujemy się, że zarząd Podgórza czyni starania o przesunięcie terminu meczu na 20 bm.

Jeszcze o meczu bokserskim

IKP—Policyjny Klub Sportowy

Dowiadujemy się, że klub IKP dotychczas nie otrzymał żadnego oficjalnego zawiadomienia o weryfikacji meczu, rozegranego o tytuł mistrza drużynowego Polski w boksie z PKS-em jako 8:8 (zamiast 10:6) i wobec tego nie czyni żadnych przygotowań do ponownego spotkania z tą drużyną. Co do udziału w meczu Taborka, informujemy się, iż kierownictwo klubu wystawiło go. w myśl przepisów obowiązujących, w rozegranych już dotychczas spotkaniach o mistrzostwo Polski, według których za seniora uważany jest każdy zawodnik, który stoczył dziesięć zwycięskich walk (Taborek odniós już 12 zwycięstw).

Hokej na lodzie

Znany zespół hokejowy Berlińskiego Klubu Łyżwiarskiego udał się na tournee do Anglji, zwyciężając w pierwszem spotkaniu kombinowany zespół angielski w stosunku 4:2.

Drugi występ hokeistów berlińskich w Londynie zakończył się ich zwycięstwem w stosunku 1:2.

W Pradze rozegrany został w poniedziałek mecz hokejowy miedzy drużynami LTC (Praga) i Racing Club (Paryż).

Zwycięstwo odniosła drużyna czeska w stosunku 4:1. Zawodom przyglądało się przeszło 4 tysiące widzów.

Kupon

dający prawo uczestniczenia

w wielkim konkursie sportowym

Expressu Ilustrowanego

Konkurs sportowy „Expressu"

Kto będzie mistrzem Ligi? ____________

Kto wejdzie do Ligi? ____________

Kto wypadnie z Ligi? ____________

Imię i nazwisko: ____________

Dokładny adres: ____________

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

Ostatnia minuta.

Bata buduje
fabrykę w Anglji

Londyn, 10 listopada.
(Telegram własny).

Wielki fabrykant czeski, Jan Bata, przyrodni brat Tomasza Bata, który zginął niedawno w katastrofie samolotowej, przystąpił do wybudowania oddziału swych zakładów w Anglji.

W tym celu zakupione zostały pod Tilbury wielkie obszary gruntu, na których staną przyszłe zakłady. Bata zakupił 600 akrów ziemi.

W miejscu tem staną fabryki, w których znajdzie stałe zatrudnienie 3.000 osób.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że oddział angielski będzie posiadał własną linję telegraficzną i telefoniczną z zakładami w Zlinie, w Czechosłowacji, oraz własne lotnisko. (sb)

Straszny czyn
obłąkanej matki

Amsterdam, 10 listopada.
(Telegram własny).

(t) Straszna tragedja rodzinna rozegrała się w mieszkaniu bogatego kupca, który posiadał willę w najelegantszej dzielnicy miasta.

Gdy służąca otworzyła rano sypialnię swej pani, poczuła zapach gazu, zaś w łóżku znajdowały się zwłoki żony kupca oraz dwojga dzieci.

Jak się okazało, matka w przystępie szału odkręciła kurek od gazu na noc.

Mąż, który spał w sąsiednim pokoju, nic nie wiedział o strasznym czynie swej małżonki.

„Zmierzch zwycięstwa"
uległ katastrofie

New York, 10 listopada.
(Telegram własny).

W dniu wczorajszym miała tu miejsce poważna katastrofa samolotowa, jakiej uległ aparat przeznaczony do agitacji wyborczej za Hooverem. Samolot ten nosił nazwę „Zmierzch zwycięstwa" i był prowadzony przez znaną pilotkę amerykańską Miss Ruth Nichols. Nichols leciała po całych Stanach Zjednoczonych, rozrzucając we wszystkich miastach ulotki. Wczoraj, gdy usiłowała wznieść się z zapasem 10.000 ulotek z lotniska Floyd Bennet pod New Yorkiem, uległa katastrofie. Wkrótce po starcie samolot spadł. Pilotka cudem tylko uniknęła śmierci. (ab)

Po wyborach w Stanach Zjednoczonych

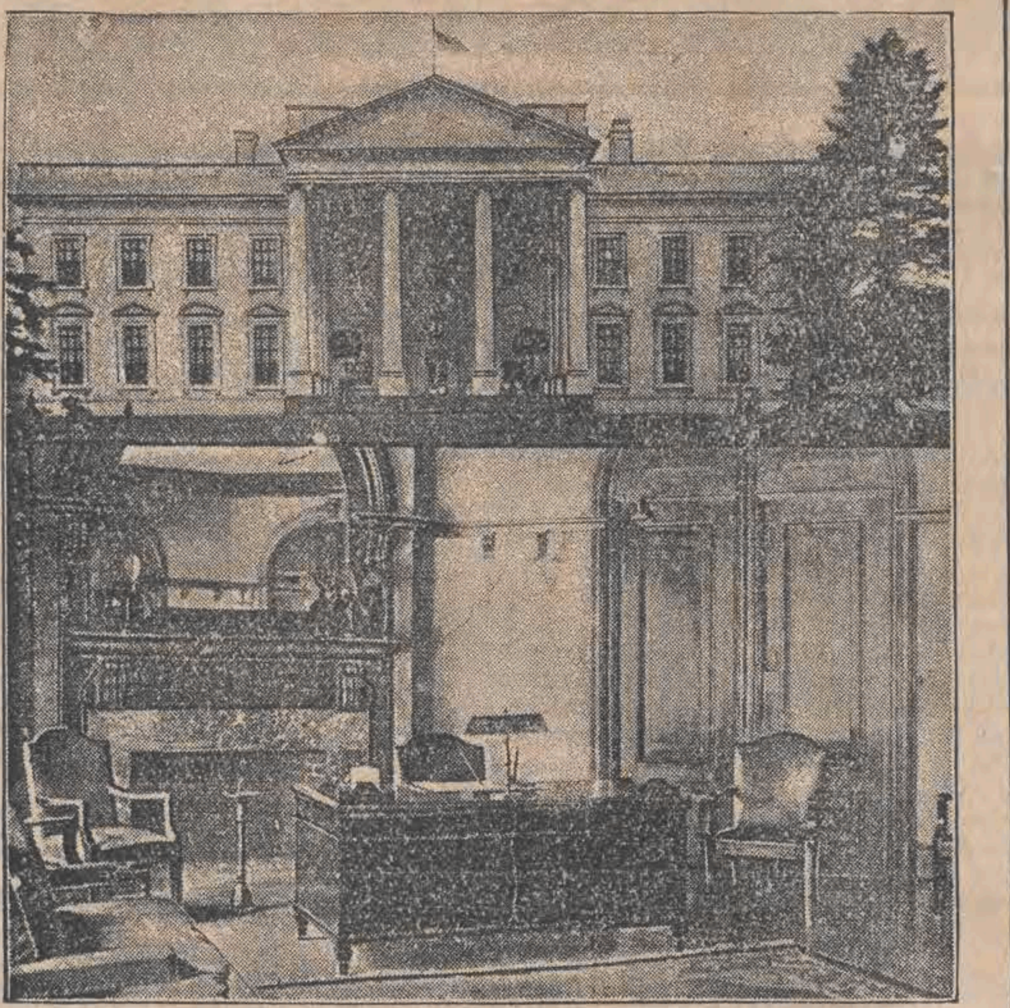

Górne zdjęcie wskazuje Biały Dom w Waszyngtonie — siedzibę prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dolne zdjęcie — gabinet prezydenta Stanów.

Intronizacja nowego biskupa Moguncji

W Moguncji odbyła się uroczysta intronizacja nowego biskupa Piotra Legge, w katedrze Bautzen.

Oryginalny upominek

Szef policji londyńskiej przeniesiony został w stan spoczynku. Na pożegnanie otrzymał on oryginalny upominek od swych podwładnych: pałkę gumową, hełm policyjny i kajdanki, zrobione z ciasta.

Nie chciał emigrować zagranicę

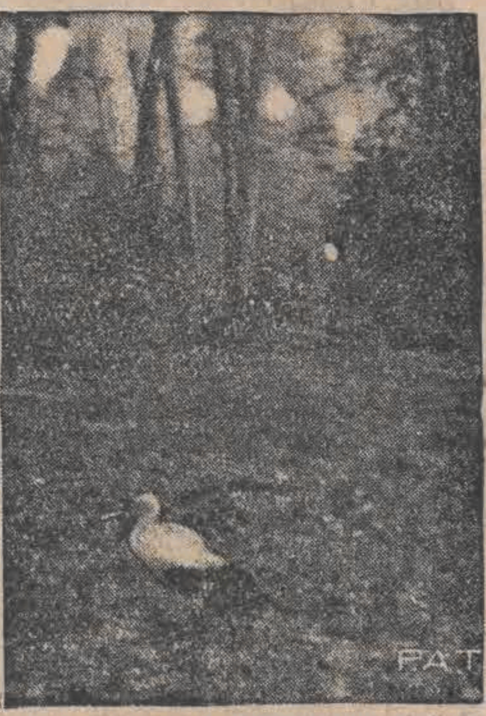

Na ilustracji naszej widzimy fotografję bociana, sfotografowanego na łąkach w Markach pod Warszawą, który nie wyruszył na doroczną wędrówkę zimową do krajów południowych i wolał pozostać w Polsce.

Nieście pomoc najbiedniejszym.

Codzienna nowelka

Zdrada

Taksówka mknęła w kierunku dworca.

Wiktor Ross był bardzo zdenerwowany i ciągle domagał się od szofera, by zwiększył szybkość jazdy.

Obawiał się, że spóźni pociąg. A przecież od tylu dni przygotowywał się do tej podróży, która miała ostatecznie zadecydować o dalszych losach jego przedsiębiorstwa handlowego.

Wiktor dopiero w taksówce uświadomił sobie, że po raz pierwszy rozstał się ze swą żoną, znakomitą aktorką, Walentyną Kerer. Do tej pory przecież nigdy nie wyjeżdżał, a ona rówineż stale rezygnowała z gościnnych występów w innych miastach.

Pobrali się przed dwoma laty. Rodzina Rossa była stanowczo przeciwna temu małżeństwu, oburzano się, że chce związać swe życie z aktorką.

Młody Ross nie liczył się jednak ze swą arystokratyczną rodziną, pojął Walentynę za żonę i był z nią bardzo szczęśliwy.

W ostatnich dniach Walentyna była stale bardzo zdenerwowana. Tuż przed samym jego wyjazdem zwymyślała telefonicznie jakąś krawcową, która nie odesłała jej nowej sukni.

Wiktora trochę to zabolało. Poco jej nowa suknia? Chyba nie wybiera się na żaden bal przed jego powrotem z podróży.

Nie poruszył jednak tej sprawy, gdyż chciał uniknąć kłótni.

Przed samym wyjściem z domu, Walentyna ciągle z niepokojem spoglądała na zegar, obawiając się, że on spóźni na pociąg.

I to Wiktorowi wydało się trochę podejrzane.

Starał się jednak nie myśleć o tem. Zresztą było przecież bardzo późno i rzeczywiście mógł nie zdążyć.

Taksówka zatrzymała się przy dworcu.

Okazało się, że przeczucia Walentyny się sprawdziły. Pociąg już odjechał. Następny odchodził dopiero za pięć godzin, to znaczy o godzinie trzeciej w nocy.

Wiktor nie miał zamiaru wrócić do domu. Postanowił udać się do którejś z restauracyj, ewentualnie do kina.

Gdy jednak wracał z dworca, znów począł odczuwać pewien niepokój.

Walentyna w ostatnich dniach bardzo się zmieniła. Zdawało mu się ciągle, że ona pragnie, by jaknajprędzej wyjechał, a przecież dawniej nigdy nie chciała, by sam wyruszał w podróż.

Może zakochała się w kimś! Wiktor nie mógł w to wierzyć, lecz mimo to niepokój jego wzrastał z każdą chwilą.

Przypomniał sobie tego młodego aktora, z którym ostatnio zetknęli się na jakiemś przyjęciu. Nie ulegało wątpliwości, że Walentyna bardzo mu się podobała. Gdy wychodzili, długo ściskał jej rękę.

— A może właśnie teraz ten łotr trzyma ją w objęciach? — zrodziło się w Wiktorze straszne przypuszczenie. — W gruncie rzeczy przecież wszystko jest możliwe. Nie należy zbytnio ufać kobietom!

Wiktor oczywiście nie myślał już ani o kinie, ani o restauracji.

Postanowił wrócić do domu, by pozbyć się tych nieznośnych podejrzeń.

Wiktor zabrał ze sobą klucz. Otworzył cicho drzwi i wszedł do wnętrza.

Służącej nie było. Wydało mu się to bardzo podejrzane.

Czyżby Walentyna umyślnie wysłała ją na miasto, by pozbyć się niewygodnego świadka. We wszystkich pokojach było ciemno i panowała zupełna cisza.

Gdy jednak zbliżył się do sypialni, której drzwi były zamknięte, skamieniał z przerażenia.

Dobiegły doń bowiem następujące słowa:

— Kochany, jestem dziś taka szczęśliwa — mówiła Walentyna. — Nareszcie jesteśmy sami i nikt nam nie przeszkadza. Dopiero dziś zrozumiałam, jak bardzo cię kocham.

— Ja ciebie też kocham bardzo gorąco — odpowiedział jej jakiś mężczyzna.

— Wiem o tem — odparła mu Walentyna — I właśnie dlatego postanowiłam porzucić mego męża. Nie mogę z nim dłużej żyć. Nie chcę go okłamywać bo się tego brzydzę. Powiem mu całą prawdę...

Wiktor już nie panował nad sobą.

Otworzył drzwi i wskoczył do sypialni. W pokoju było ciemno. Gdy zapalił elektryczność, z ust jego wydarł się okrzyk przerażenia.

W sypialni nie było nikogo!

W tym momencie jednak z głośnika radjowego, który był umieszczony w tym pokoju, dobiegły doń następujące słowa:

— Nadaliśmy drugi akt dramatu „Ewa". W roli Ewy znakomita aktorka Walentyna Kerer.

Tłum. D